

Janusz Kaczmarek (46 lat) wraz z ministerialną nominacją przekroczył próg wielkiej polityki. Jako prokurator krajowy stał na tym progu, ale zajmował się tym, czym wcześniej przez wiele lat – śledztwami. Teraz musi wejść w nową polityczną rolę.

Słońce Wybrzeża

JTR PYTLAKOWSKI

Janusz zawsze był ambitny, porywał się na nowe zadania z żarliwością neofity. I rzadko przegrywał – ocenia prokurator z Gdańska. A oficer policji z temniasta dodaje: – Zawsze chciał błyszczeć. I tego trochę złośliwie nazwaliliśmy go Słońce Wybrzeża.

Wybrzeże to jego terytorium. Prawo skończył na Uniwersytecie Gdańskim. Uważano za zdolnego i wyróżniającego się studenta, dlatego kiedy wystąpił o indywidualny studium, wyrażono zgodę. Napisał pracę magisterską „Granice dozwolonej działalności dziennikarskiej”. Może to właśnie wtedy czuł empatię do dziennikarzy. W każdym razie nauczył się, jak z dziennikarza postępować, rozumiał ich potrzeby. Jako prokurator krajowy wszedł niemalże w rocznicę prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości, chętnie występował przed kamerami (według krytyków zbyt chętnie), zlecał wywiady, tłumaczył decyzje ministra Ziobry. Do tego stopnia przypadł do gustu wymagającej przeciwień Monice Olejk, że zapraszała go do „Prosto w oczy” czarna nawet co kilka dni. Trudno się dziwić, Janusz Kaczmarek jest rozmówcą elokwentnym, używa dobrej polszczyzny, ładnie buduje frazy, nie gubi wątków. I zawsze zachowuje spokój.

W zawodzie prokuratorskim przeszedł drogę od samego dołu do szczytu. Aplikował w Elblągu. W 1988 r. został prokuratorem w rejonowej jednostce w Gdańsku. Tam awansował na zastępcę szefa prokuratury rejonowej, a od 1993 r. przez siedem lat był prokuratorem rejonowym w Gdyni. Kolejny szczebel – szef Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Kiedy Lech Kaczyński został ministrem sprawiedliwości w rządzie Jerzego uzka, awansował w 2001 r. Kaczmarek na funkcję zastępcy prokuratora krajowego. fusał go zauważyć wcześniej, kiedy wyklądał na Wydziale Prawa Uniwersytetu Gdańskiego. Po wyborach w 2001 r. ówczesna minister Barbara Piwnik skierowała go na funkcję prokuratora apelacyjnego w Gdańsku. W 2005 r. wrócił do Warszawy już jako prokurator krajowy.

Jako prokurator dał się poznać z dobrej strony. Wnikliwy, pracowity i uparty. Interesowała go problematyka prawna dotycząca przestępczości zorganizowanej. Był współtwórcą nowej ustawy o świadku koronnym, która rozszerzyła paletę możliwości pozyskiwania skruszonych przestępców do współpracy z Temidą. Wspecjalizował się też w sprawach uprowadzeń.

Był współautorem książki „Porwania dla okupu” (literatura fachowa, ale napisana żywym, reporterskim językiem). Pomagał olsztyńskiemu Stowarzyszeniu na rzecz Bezpieczeństwa, założonemu przez lokalnych biznesmenów zagrożonych falą porwań. To wtedy zainteresował się sprawą uprowadzenia Krzysztofa Olewnika, syna producenta wędlin z Drobina. Już jako prokurator krajowy osobiście przejął nad nią nadzór. Po kilku miesiącach podjął mądrą decyzję, aby przekazać śledztwo właśnie do prokuratury olsztyńskiej (mającej świetne wyniki w tropieniu porwaczy dla okupu). W krótkim czasie przyszły efekty, które, niestety, potwierdziły najgorszy scenariusz. Znalaziono ciało zamordowanego przez porwaczy syna biznesmena. Ale aresztowano też grupę podejrzanym o kidnaping. Wcześniej śledztwo tkwiło w martwym punkcie przez ponad 4 lata. – Naciskałem, aby szybko przekazał śledztwo do Olsztyna, a on trochę zwlekał – mówi Włodzimierz Olewnik, ojciec ofiary porwania. – Potem zadzwonił z przeprosinami za tę zwłokę i przyznał mi rację. To rzadka cecha u człowieka na tak wysokim stanowisku, aby zareagować aż tak zwyczajnie, po ludzku. I za to go szanuję.

Janusz Kaczmarek jako minister spraw wewnętrznych i administracji bez wątpienia znajdzie szybko wspólny język z policyjnym pionem resortu. Jako prokurator apelacyjny potrafił ułożyć sobie współpracę szczególnie z gdańskim CBS. To nie przypadek, że zaraz po awansie Kaczmarka na funkcję prokuratora krajowego do Warszawy ściągnięto naczelnika gdańskiego zarządu CBS Jarosława Marca – został szefem warszawskiego zarządu tej formacji. Teraz być może czeka go kolejny skok w górę, po odwołaniu w styczniu dyrektora centrali CBS Janusza Czerwińskiego to stanowisko pozostaje nadal nieobsadzone.



OLSKIE ZŁOCI

Grzej może być z nadzorowaniem administracji publicznej, straży granicznej i straży pożarnej. Kaczmarek przyznaje, że na tych sprawach zna się słabo. Podnoszone są wątpliwości, czy nowy minister będzie w stanie prowadzić w resorcie własną, niezależną politykę, czy też jedynie pozostanie wykonawcą woli swoich politycznych zwierzchników. Formułuje się obawy, że w ministerstwie i podległych instytucjach dojdzie do jakiejś czystki kadrowej, czego przedsmakiem ma być podanie się do dymisji przez komendanta głównego policji Marka Bieńkowskiego. Kaczmarek zareagował na krok komendanta zdziwieniem, twierdząc, że tej dymisji na razie nie przewidywał. – Janusz jest człowiekiem niezwykle rozważnym, nigdy nie podejmuje decyzji pod wpływem chwili. Czasem sprawia nawet wrażenie, że myśli za długo – ocenia zastrzegający anonimowość prokurator Prokuratury Krajowej. – Zanim dojdzie do rozsad, on to sobie dokładnie przeanalizuje.

Sam Kaczmarek zapowiada, że niczego nie uczyni pochopnie. Twierdzi też, że nie wpada w euforię z powodu niespodziewanego awansu, ma świadomość, że bycie ministrem to zaledwie epizod. W jego przypadku ten epizod może być brzemienny w skutki. Powinien pamiętać, jak skończyła się kariera polityczna sędzi Barbary Piwnik. Ministrem sprawiedliwości była krótko, ale do dzisiaj jest krytykowana, że nie potrafiła w porę odmówić.